

Dariusz Sikorski*

O problemach archeologii autostradowej, dialogu i pewnych ograniczeniach – w nawiązaniu do artykułu Seweryna Rzepeckiego i nie tylko

Abstract

Sikorski D., 2016. On the problems of motorway archaeology, a dialogue and certain restrictions – in reference to the article by Seweryn Rzepecki and more. *Raport 11*, 285-291

The article is a polemic against the views of Seweryn Rzepecki on the state and the factors shaping Polish motorway archaeology, presented in this volume.

Keywords: preventive archaeology, General Directorate of National Roads and Motorways

W niniejszym tomie *Raportu* mamy możliwość zapoznania się z subiektywną oceną obecnego stanu polskiej archeologii autostradowej sporządzoną przez Pana Seweryna Rzepeckiego, profesora Uniwersytetu Łódzkiego. Powstała ona niejako na marginesie „próby nawiązania partnerskiego dialogu pomiędzy archeologicznym środowiskiem naukowym a Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad”. Pozbawiony szacunku dla drugiej strony ton artykułu zdradza, iż nie przyniosły one oczekiwanych przez autora rezultatów. Nie tłumaczy to jednak, dlaczego sformułowane w tej ocenie wnioski, zostały przedstawione z pominięciem części informacji, w sposób istotny rzutujących na ostateczny obraz sytuacji. Każdy zaznajomiony z archeologią autostradową czytelnik podejdzie do tego tekstu z pewną ostrożnością. Pozostałym zaś, jak i autorowi, przedkładamy poniższy artykuł.

Zdaniem Profesora Rzepeckiego, w ostatnich latach nastąpiło radykalne pogorszenie standardów badań autostradowych, które niczym „czarna dziura” wpłynęło negatywnie również na poziom badań archeologicznych wykonywanych poza inwestycjami drogowymi. Mówiąc bardzo ogólnie, miałoby to być pochodną radykalnego spadku stawek, niewłaściwego sposobu rozliczeniowego oraz niedostatecznej kontroli konserwatorskiej oraz

inwestorskiej. Rzekomo miały do tego doprowadzić wyłącznie niczym nieograniczone działania Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) lub ich brak. Rola innych instytucji, czynników lub uwarunkowań w tym procesie miałyby być zaś śladowa, wręcz nieistotna.

Jeszcze w roku 2000, jak mówi autor, wszystko wskazywało na postępujący rozkwit polskiej archeologii autostradowej. System wykonawczy oparty o „fundacje, instytucje i muzea dobierane zgodnie z właściwościami regionalnymi” i działające w symbiozie z czasem wyłaniającymi się firmami prywatnymi, był „stabilizowany” przez Ośrodek Ratowniczych Badań Archeologicznych (ORBA), później Ośrodek Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego (OODA) oraz zapisy Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia (SIWZ). Konieczność udokumentowania znajomości regionalnej specyfiki zabytków archeologicznych, zaangażowanie samodzielnych pracowników naukowych, dysponowanie zapleczem magazynowym oraz udział kierowników badań posiadających regionalne doświadczenie badawcze były z kolei wymogami chroniącymi taki system w ostatnim okresie rozkwitu, tj. przed rzekomym „trzęsieniem ziemi”.

Całkowitą odmianę – „restrukturyzację rynku usług archeologii autostradowej” – przynieść miało powstałe

* Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, e-mail: DSikorski@gddkia.gov.pl

w 2009 r. nowe zarządzenie w GDDKiA (7/2009). Jak można domniemywać ze słów autora, niezależnie od uwarunkowań zewnętrznych, z powodów czysto doktrynalnych, zrezygnowano w nim z kryteriów merytorycznych i w myśl prawa zamówień publicznych, przyjmując cenę jako jedyne kryterium oceny ofert, doprowadzono do „rozluźnienia” i liberalizacji rynku archeologii autostradowej. Znaczące obniżenie ceny przyniosło w krótkim czasie pogorszenie jakości wykonywanych prac, również w badaniach archeologicznych prowadzonych poza inwestycjami drogowymi. Ich rezultatem mają być bowiem wyniki badań niezaskładujące na zaufanie oraz zaślepieni wizją zarobku badacze i recenzenci opracowań pozbawieni podstawowych zasad zawodowej etyki, w których profesjonalizm naiwnie wierzy inwestor. Przykładowe artykuły napisane w latach 2014-2015 przez Sylwestra Czopka i Andrzeja Pelisiaka, Jacka Górskiego i Przemysława Makarowicza, a także przez Michała Bugaja, na temat problemów polskiej archeologii autostradowej mają potwierdzać zdanie autora.

Profesor Rzepecki nie poprzestaje na przedstawieniu własnej oceny stanu rzeczy. W dalszej części artykułu koncentruje się na wybranych wątkach dyskusji z GDDKiA, które zostały dobrane i nakreślone w taki sposób, aby zdyskredytować w oczach czytelnika drugą stronę. Mimo to w końcowej części artykułu podaje on cztery, minimalne warunki brzegowe współpracy z GDDKiA: uznanie przez GDDKiA wyników prac archeologicznych za własność całego społeczeństwa, kreowanie przez GDDKiA norm badań jako operator – organizator prac, uznanie przez GDDKiA środowiska naukowego jako podmiotu w dyskusji nad celem, metodami i niematerialnymi wartościami badań oraz że dbałość o dziedzictwo archeologiczne jest równie ważna, co realizacja inwestycji drogowych. Także i na tym etapie – podczas kreślenia ogólnych postulatów służących rozwiązaniu problemu – „świat” archeologii autostradowej pozostaje wyjątkowo uproszczony – wszystko rzekomo zależeć ma od GDDKiA.

Polemikę z zarysowanymi pokrótce poglądami Profesora Rzepeckiego na temat stanu archeologii autostradowej musimy rozpocząć od fundamentalnego stwierdzenia – służące tezie artykułu uproszczenie obrazu sytuacji poprzez pomijanie istotnych uwarunkowań instytucjonalnych i prawnych, ważnych elementów i rozwiązań systemowych, pewnych niepocholebnych wydarzeń i merytorycznej strony dialogu nie tylko nie może przynieść w efekcie rzetelnej oceny, lecz także nie posłuży wypracowaniu rozwiązania niekiedy słusznie zasygnalizowanych problemów. Uproszczeniem jest bowiem pominięcie decydującej roli wojewódzkich

konserwatorów zabytków przy określaniu zakresu, nadzoru i odbiorach badań archeologicznych (*nota bene* uznanej także za istotną w artykule S. Czopka i A. Pelisiaka (2014, 426), czy też przemilczenie pomocniczej funkcji Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków (KOBiDZ), zastąpionego w 2011 roku przez Narodowy Instytut Dziedzictwa (NID), przy określaniu charakteru prac i odbiorach inwestorskich badań terenowych oraz opiniowaniu opracowań. Nie można również bagatelizować roli uwarunkowań nakreślonych w ustawach o ochronie zabytków czy o zamówieniach publicznych, fałszywie przypisując w tym względzie nadrzędną rolę, wywołującą wręcz „trzęsienie ziemi”, zarządzeniom GDDKiA. Naukowa rzetelność nakażywałaby także wspomnieć o ciemnych stronach rozwiązań systemowych sprzed 2007 r. – „stabilizacyjna” rola OODA, polegająca na wskazywaniu wykonawców, zakończyła się wyrokami skazującymi w głośnej aferze korupcyjnej, katastrofalnej dla wizerunku zawodu archeologa w Polsce. O tym także można poczytać w wielu artykułach, co oznacza przynajmniej, że poprzedni system nie był tak idealny, jak to wyżej przedstawiono. Ponadto wspominając o dialogu środowiska naukowego z GDDKiA, warto byłoby wspomnieć o merytorycznej wymianie poglądów z Towarzystwem Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego (TODA), w której czynnie uczestniczył autor artykułu. Czytelnik dowiedziałby się więcej o propozycjach TODA oraz o istniejących ograniczeniach i motywach działania GDDKiA.

Biorąc wszystkie te czynniki pod uwagę, inaczej niż profesor Rzepecki widzimy punkty graniczne zmieniających się uwarunkowań i wynikających z tego faktu działań GDDKiA w latach 2002–2016 (wcześniej Agencji Budowy i Eksploatacji Autostrad oraz Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych). Na wstępie zaznaczamy, iż poza dyskusją pozostaje przywołany przez autora spadek kosztów (stawek) badań archeologicznych na przestrzeni tego okresu, który również w pewnym stopniu wpłynął na ich malejący udział w kosztach całego procesu inwestycyjnego.

Pierwszy etap, trwający do 2006 roku, był zdominowany przez postępowania udzielane w trybie negocjacji oraz z wolnej ręki. Istotną rolę w doborze wykonawców, rekrutujących się z grona ośrodków uniwersyteckich, akademickich, muzealnych lub ze stowarzyszeń naukowych, a wyjątkowo również z firm prywatnych, pełniła ORBA a następnie OODA (instytucje zewnętrzne względem GDDKiA). Sprawowały one nadzór merytoryczny nad badaniami – inwestorski, a także w dużym stopniu konserwatorski – ich przedstawiciele brali udział w komisjach przetargowych i odbiorowych, chociaż

przez środowisko archeologów postrzegani byli jako pośrednicy, czy nawet ich reprezentanci wobec inwestora. Badania prowadzone były na ogół w sprzyjających warunkach terminowych, co wynikało z zupełnie innego niż obecnie systemu realizacji inwestycji drogowych, tj. pozbawionego „presji” perspektywy unijnej. To właśnie w komforcie posiadania czasu na badania terenowe, a nie w wysokich stawkach, upatrujemy zapewnienie możliwości osiągnięcia satysfakcjonujących wyników prac badawczych. Ustalane pod presją środowiska naukowego stawki były na ogół zbyt wysokie, skoro osiągnąć zyski pozwalały finansować rzeczy zdecydowanie wykraczające poza niezbędny zakres badań archeologicznych (publikacje, magazyny – Czopek, Pelisiak 2014, 431), czy też podzlecać je podwykonawcom podwykonawców (nawet do czwartego stopnia drabiny – wtedy też rzeczyciel stawka wykonania prac nie odbiegała znacząco od obecnych stawek). Nie chcemy przez to powiedzieć, że nie przeznaczano wtedy większych środków na badania niż obecnie. Sądzymy jedynie, iż były one mniejsze niż sugeruje to Profesor Rzepecki. Ponadto było to możliwe jedynie dzięki systemowi wskazywania wykonawcy, który załamał się gwałtownie w wyniku afery korupcyjnej w 2006 r. Nieco później, podczas autostradowych badań kujawskich, okazało się, że wysoka stawka oraz powierzenie prac instytucjom o ugruntowanej renomie nie gwarantuje zawsze wysokiej jakości, wykonane bowiem prace wymagały programów naprawczych i pionierskich metod ratunkowych zaakceptowanych uprzednio przez urząd konserwatorski.

Drugi etap, trwający niespełna dwa lata (do drugiej połowy 2008 r.), ukształtowany był przez kilka czynników. Nadal obowiązywało zwolnienie ze stosowania ustawy *Prawo zamówień publicznych* (PZP), jednakże wszystkie postępowania o udzielenie zamówienia publicznego odbywały się w trybie przetargu prowadzonego w oparciu m.in. o przepisy kodeksu cywilnego. Umożliwiało to stosowanie wskazanych przez autora kryteriów merytorycznych przy wyborze wykonawcy (w 50%). Innym sprzyjającym uwarunkowaniem były stosunkowo komfortowe warunki pracy pod względem terminowym – bazowanie na decyzjach lokalizacyjnych dawało możliwość wcześniejszego niż obecnie rozpoczęcia badań wykopaliskowych. Jednocześnie jednak już wtedy coraz więcej firm archeologicznych osiągało zdolności wykonawcze (spełniało kryteria) i narastająca konkurencja prowadziła stopniowo do obniżania kosztów badań archeologicznych. Pewną negatywną rolę w tym procesie spadku cen odegrały również wzmiankowane kryteria merytoryczne – firma odznaczająca się skromniejszymi walorami merytorycznymi

(i magazynowymi), żeby wygrać musiała po prostu bardziej zejść z ceny. Podobnie było w przypadku spełnienia kryteriów merytorycznych w równym stopniu przez wszystkich oferentów. Wówczas o wyborze najkorzystniejszej oferty decydowała cena. Takiego stopniowego spadku nie był w stanie „powstrzymać” KOBIDZ, który nie miał tak szerokich uprawnień jak OODA, i który w pewnym momencie wycofał się ze współpracy z GDDKiA (w połowie 2007 r.), by po kilku miesiącach (w listopadzie 2007 r.) podjąć ją jedynie w roli konsultanta GDDKiA. Na marginesie warto wspomnieć, iż wartością dodatkową tej współpracy było wprowadzenie przez GDDKiA, a następnie przez większość urzędów konserwatorskich do decyzji „zakresowych”, i ara sondażu na stanowisko, czy wytycznych dokumentacyjnych dla warstwy kulturowej.

To, czego nie powiedział w swoim artykule Profesor Rzepecki to fakt, że GDDKiA nie dążyła do sztucznego obniżania kosztów badań archeologicznych. Rezerwowane wówczas środki finansowe, ale i po 2008 roku również, niekiedy okazywały się wyższe nawet o kilkadziesiąt procent w stosunku do cen ofertowych. Ponadto wykonywane wtedy po tych niższych stawkach badania archeologiczne oceniane były przez konserwatorów zabytków jako rzetelne, co z kolei w następnych latach utrudniało inwestorowi uznanie pojawiających się coraz niższych cen za rażąco niskie. Stopniowo powstawało przekonanie o zawyżonych kosztach prac archeologicznych w poprzednim okresie. Wtedy też nie mówiono, że ówczesne spadki cen dzieją się kosztem jakości badań.

Trzeci etap, trwający od drugiej połowy 2008 roku do dzisiaj, cechują dwa istotne uwarunkowania: zamówienia udzielane są odtąd w reżimie ustawy PZP, natomiast termin badań ograniczony jest perspektywą unijną oraz harmonogramem inwestycji realizowanej w oparciu o, dającą prawo do terenu, decyzję o Zezwoleniu na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID).

Biorąc pod uwagę pierwszy czynnik, Profesor Rzepecki próbuje przekonać czytelnika, że stosowanie ustawy PZP przez GDDKiA przyjęte zostało w wyniku bezrefleksyjnego, samoistnego i doktrynalnego działania inwestora, z pominięciem „projekcji możliwych (negatywnych) skutków”. Przemilczał autor fakt, iż GDDKiA po wprowadzeniu nowych zasad udzielania zamówień publicznych zwróciła się do Prezesa Urzędu Zamówień Publicznych z zapytaniem odnośnie możliwości dalszego udzielania zamówień na badania archeologiczne poza reżimem ustawy PZP. Odpowiedź urzędu była negatywna. Decydujące bowiem okazało się zaszeregowanie usług archeologicznych (kod CPV

poza grupą usług badawczych i rozwojowych, zwolnionych z obowiązku stosowania ustawy PZP. Sprawę rozpatrywano na gruncie ustawy PZP, która w kwestiach dotyczących zamówień publicznych, zdaniem Urzędu Zamówień Publicznych, musi być brana pod uwagę w pierwszej kolejności. Potwierdzeniem takiego stanu rzeczy jest przywołana przez autora artykułu dyrektywa Parlamentu Europejskiego wykluczająca wyłącznie usług archeologicznych spod reżimu ustawy PZP. Stosowanie ustawy PZP przez GDDKiA nie jest zatem jej samowolnym działaniem, lecz wynikało z konieczności wdrożenia nowych przepisów, poprzedzonych na etapie ustawodawczym oceną skutków regulacji.

Tym niemniej GDDKiA nigdy nie odmawiała usługom archeologicznym naukowego charakteru i w pełni podziela stanowisko Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW) w tym zakresie. Musiała przyjąć jedynie, iż ustawodawca część zadań o naukowym charakterze świadomie objął reżimem ustawy PZP. Bezpośrednio w ustawie PZP zostały zawarte stosowne uregulowania dotyczące wyboru najkorzystniejszej oferty. Początkowo obowiązywało kryterium najniższej ceny, które w roku 2014 poszerzone zostało o grupę kryteriów odnoszących się do przedmiotu zamówienia (obecnie możliwości stosowania dodatkowych kryteriów są jeszcze szersze). To właśnie te uregulowania ustawowe narzuciły GDDKiA konieczność odstąpienia od punktowania kryteriów merytorycznych, jak i rezygnacji z całego opisu procedury wyłonienia wykonawcy niezbędnego dla przeprowadzenia wyboru poza ustawą PZP, a nie teorie wykładane przez Profesora Rzepeckiego. Nie oznaczało to również, jak próbuje przekonywać autor artykułu przywołując zapis o utracie mocy zarządzenia 17/2006, odstąpienia od stawiania jakichkolwiek wymogów merytorycznych przez GDDKiA – zostały one ujęte w warunkach podmiotowych, które musi spełnić każdy potencjalny wykonawca (posiadanie doświadczenia w badaniach, dysponowanie zespołem doświadczonych kierowników, a od 2011 r. objęcie badań nadzorem przez samodzielnego pracownika naukowego). Sądzimy natomiast, iż utrzymanie oceny ówczesnych kryteriów merytorycznych (poza ustawą PZP) nie zatrzymałoby zapoczątkowanej w poprzednim etapie tendencji spadku cen, ponieważ duża podaż firm archeologicznych w zatomizowanym środowisku archeologicznym oraz możliwość użyczenia doświadczenia czy też tworzenia konsorcjów działałyby w tym kierunku niezależnie od reżimu ustawowego. W takich uwarunkowaniach nie zapobiegłyby temu procesowi w sposób skuteczny sztucznie zawyżane i tworzone bezpodstawnie, dodatkowe bariery merytoryczne. Przypomnijmy bowiem, iż

standardy badań archeologicznych, o których mowa w stosownych rozporządzeniach Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN), nie zostały w tym czasie podwyższone. Natomiast zmiany ustawowe dotyczące niezbędnego zakresu badań archeologicznych doprecyzowano i zawężono na korzyść inwestora, a wymogi dające uprawnienia do kierowania pracami badawczymi, choć wpisano wprost do ustawy o ochronie zabytków, złagodzone (wymagana obecnie 12 miesięczna praktyka może być nabyta przed uzyskaniem stopnia magistra archeologii i może dotyczyć udziału we wszystkich typach badań archeologicznych zarówno w kraju, jak i poza granicami).

W takich okolicznościach – co przede wszystkim należy podkreślić – GDDKiA nie pozostała bierna wobec spadających stawek. Wielokrotnie prosiła oferentów o wyjaśnienia, kiedy zachodziła obawa zgłoszenia rażąco niskiej ceny. W uzasadnionych przypadkach korzystała z prawa wykluczenia (także wobec instytucji naukowych), a ponadto była w stanie obronić swoją decyzję przed Krajową Izbą Odwoławczą (KIO) odnośnie odrzucenia rażąco niskiej ceny lub utrzymania w sytuacji, gdy ta była korzystna. Pewnym niuanssem jest to, że nie zawsze najniższa stawka za badania archeologiczne przekładała się na najniższą wartość kontraktu (np. w przypadku zróżnicowania stawek za badania na poszczególnych stanowiskach lub jednoczesnego pojawienia się wysokich cen za prace dodatkowe wartość kontraktu mogła nie odbiegać od normy).

Drugi z wymienionych czynników – warunki terminowe – jest równie istotny na tym etapie, choć niedostrzegany przez Profesora Rzepeckiego. Wprowadzony system realizacji inwestycji w oparciu o decyzje ZRID, w miejsce dotychczasowych decyzji lokalizacyjnych i pozwoleń na budowę, przesunął moment rozpoczęcia badań wykopaliskowych niemalże na czas budowy. W tym przypadku to „presja” perspektywy unijnej wymusiła powstanie bardziej natężonych harmonogramów inwestycyjnych i skrócenie czasu na prace terenowe, co mogło mieć wpływ również na jakość badań, tym bardziej, że nie powstrzymało spadku cen. Z uwagi na ograniczony czas na prowadzenie prac wykopaliskowych zdecydowanie ważniejsze niż poprzednio są rzetelnie wykonane badania rozpoznawcze (realizowane w pewnym zakresie również przez GDDKiA i przy wsparciu NID). Ważkim działaniem o charakterze kompleksowym, które umożliwia m.in. skrócenie do minimum czasu niezbędnego do wyłonienia wykonawcy w przypadku odkrycia zabytków w trakcie budowy, jest także zapewnienie „obsługi” archeologicznej w systemie umów ramowych.

* * *

Przedstawienie uzupełnionego obrazu sytuacji służyć ma przede wszystkim zakwestionowaniu poglądu autora jakoby GDDKiA, jako jedyny decydent, mogła działać i działała w oderwaniu od uwarunkowań zewnętrznych lub też celowo nie podejmowała żadnych starań. W dalszej części odniesiemy się do zasadniczej tezy artykułu – rzekomego spadku jakości badań i nieetycznych postaw badaczy w kontekście przyjętego systemu rozliczeniowego oraz niedostatecznego nadzoru inwestorskiego i konserwatorskiego. Nie może w tym miejscu zabraknąć kilku słów na temat uwarunkowań prawnych z zakresu ochrony zabytków, ponieważ to one ukształtowały obecny stan rzeczy.

Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami określa wprost obowiązki inwestora odnośnie badań archeologicznych oraz wskazuje organ administracji państwowej odpowiedzialny za ustalenie niezbędnego rodzaju i zakresu badań archeologicznych oraz kontroli merytorycznej sposobu ich wykonania, tj. wojewódzkiego konserwatora zabytków (WKZ). Z kolei akt wykonawczy do tej ustawy – rozporządzenie MKiDN – wylicza niezbędne wymogi dokumentacyjne dla prowadzonych prac terenowych, w ramach których znajduje się nie tylko wykonanie sprawozdania, lecz także opracowanie wyników. GDDKiA wypełnia nałożone obowiązki, powierzając wykonanie tego typu prac badawczych, zakończonych sprawozdaniem lub opracowaniem wyników, wyspecjalizowanym firmom lub osobom. W przypadku opracowań, inaczej niż twierdzi M. Bugaj (2015, 305) we wspomnianym wyżej artykule, że „nikt i nic nie zmusza GDDKiA do finansowania i kontroli jakości opracowań wyników badań archeologicznych”, nie kwestionujemy mówiącego o tym punktu rozporządzenia, a ponadto jako organ administracji rządowej zgłaszaliśmy postulat o doprecyzowanie obecnych zapisów poprzez podanie niezbędnych wymogów zarówno dla sprawozdań, jak i opracowań (w ramach konsultacji międzyresortowych). Ponadto przy wyborze wykonawców bierzemy pod uwagę ich doświadczenie w wykonywaniu prac terenowych wraz z opracowaniem wyników badań (zgodnie z ustawą PZP muszą być one zakończone w ciągu ostatnich trzech lat), dlatego nie możemy się zgodzić z tezą S. Czopka i A. Pelisiaka jakoby zleceniodawca nie był zainteresowany kwalifikacjami osób przygotowujących opracowania (2014, 431-432). Powierzenie zadań doświadczonym wykonawcom potwierdza fakt, że na ogół w sposób płynny i poprawny wywiązują się oni ze zleconych im badań, o czym świadczą protokoły odbiorów wystawiane przez WKZ oraz pozytywne recenzje samodzielnych pracowników naukowych. Dodatkowo

w trosce o jakość badań GDDKiA nie tylko zatrudnia specjalistów – archeologów, lecz także współpracuje w tym celu z powołaną przez MKiDN instytucją kultury – NID. Mając na uwadze los zabytków jeszcze w fazie rozpoznania, podczas wyboru najlepszego wariantu drogi, rozpatruje kwestię skali ingerencji w substancję zabytkową przyszłej inwestycji oraz prowadzi badania rozpoznawcze, a na etapie budowy zapewnia nadzór archeologiczny podczas prac ziemnych.

Profesor Rzepecki w swoim artykule kwestionuje jakość przynajmniej części badań i oskarża ich autorów o nietyczne zachowanie, nie tylko tych badaczy działających w terenie, ale i recenzujących powstające opracowania samodzielnych pracowników naukowych. Odkładamy na bok podejrzenia, iż może to być głos rozżalonej osoby (i instytucji), która nie jest w stanie sprostać wolnej konkurencji, ale jednocześnie nie dopuszczamy możliwości, że wszystkie akceptacje odpowiednich instytucji (WKZ, NID) oraz recenzje mają się nijak do rzeczywistości - przecież przynajmniej sporządzonych przez siebie recenzji autor artykułu nie dyskwalifikuje. Niestety dla potwierdzenia swojej tezy autor nie wymienił konkretnych osób i firm rzekomo zaniżających jakość badań. Musimy się zadowolić obserwacjami o charakterze ogólnym, tj. sugestii o pokusie dorabiania obiektów, nieprzypadkowym spadku liczby odkryć przynależnych do pewnych jednostek kulturowych oraz szkodliwemu finansowaniu recenzji przez wykonawców, szczególnie zlecaniu ich osobom niebędącym specjalistami od epoki.

W pierwszym przypadku – zdaniem Profesora Rzepeckiego – znaczący spadek stawek był możliwy, ponieważ badacze nie tylko obniżyli jakość prac, ale znając słabości systemu rozliczeniowego unikają „sprzedawania” pustych arów poprzez tworzenie obiektów archeologicznych (modyfikator C). Jeśli obniżenie jakości badań (i stawek), rozumiane jako zawężenie zakresu stosowanych metod badawczych może być akceptowane przez GDDKiA w takim zakresie, w jakim dopuszcza to WKZ, to drugi element jest dla inwestora nie do przyjęcia – jest po prostu patologią, z którą należy walczyć. W tym przypadku nie można – jak to czyni autor artykułu – próbować usprawiedliwiać oszustów i całą winę składać na system rozliczeniowy i nadzór inwestorski, ponieważ sugeruje się wtedy, że zleceniodawca, choć poszkodowany, jest sam sobie winien. Etyczne zachowanie stanowi istotną wartość, której nie można dezawuować sugerując przyzwolenie dla odmiennego sposobu postępowania.

GDDKiA ma świadomość złożoności problematyki systemu rozliczeniowego we wskazanym zakresie, dlatego stara się prowadzić kompleksowe kontrole wykonania

prac w terenie i sporządzonej dokumentacji. (Nadzór inwestorski prowadzony jest zresztą w zdecydowanie szerszym aspekcie, co jest podyktowane specyfiką wyznaczonych celów i przyjętych rozwiązań systemowych.) Nie może bowiem z góry założyć, iż – mając na myśli sugestię autora artykułu – wszystkie pojedynczo występujące na arze obiekty są sfalszowane. Tym niemniej można zastanowić się nad wprowadzeniem rozwiązań ograniczających tę konkretną „pokusę”. W tym miejscu za możliwe rozwiązanie uważamy wprowadzenie modyfikatora pośredniego między Cx a Co lub rozliczanie modyfikatora Co z dokładnością do ćwiartki ara standardowego (10 × 10 m). Inne pojawiające się niekiedy propozycje podwyższenia wartości modyfikatora Cx (np. do 0,75 – M. Bugaj) mogą spowodować jedynie dalszy spadek stawek oraz zniechęcić badaczy do poszukiwania obiektów. Mogłoby się bowiem okazać, że bardziej opłacalne stałoby się sprzedawanie pustych arów, niż pełnych. Powstałe w taki sposób zafałszowanie obrazu stanowiska archeologicznego mogłoby być szczególnie niebezpieczne dla inwestora – w sytuacji odkrycia na etapie budowy pominiętych uprzednio obiektów mielibyśmy do czynienia ze wstrzymaniem prac budowlanych. W związku z powyższym zasadne jest utrzymanie systemu powynikowego przy rozliczaniu badań wykopaliskowych, jednakże takiego systemu, który będzie zachęcał do intensywnych poszukiwań i, który będzie – w miarę możliwości – obiektywnie skorelowany z rzeczywistymi odkryciami oraz ich pracochłonnością. Może to się odbywać przy braku deklaracji strategicznej GDDKiA w zakresie badań archeologicznych, które nie stanowią podstawowego zadania inwestora.

W drugiej kwestii możemy powiedzieć jedynie tyle, że nasze obserwacje nie są tak pesymistyczne jak autora artykułu – stanowiska z epoki kamienia nadal są stosunkowo często obserwowane w terenie, jak i w opracowaniach. Natomiast odnośnie pozytywnej oceny postawy etycznej oraz jakości pracy merytorycznej konsultantów i recenzentów przypuszczamy wręcz, że również autor artykułu – mimo wszystko w jakimś stopniu podziela zdanie GDDKiA, upatrując przede wszystkim w tej grupie naukowców przedstawicieli środowiska, z którym inwestor powinien prowadzić dialog. Tym niemniej warto wskazać, że przedkładane przez nich recenzje zawierają również wątki krytyczne, ale – co istotne – stanowią one jeden z elementów branych pod uwagę przy formułowaniu ostatecznej oceny i rozliczeniu opracowań przez GDDKiA (innymi elementami są opinie NID i GDDKiA). Uważamy, że finansowanie recenzji bezpośrednio przez inwestora nie rozwiązywałoby problemu ich „obiektywności” – z uwagi na wąskie grono

specjalistów mogłyby się pojawić zarzuty doboru stronniczych recenzentów przez zleceniodawcę. Osobną kwestią jest ocena kwalifikacji kompetencji recenzentów, jak i czysto merytorycznej strony analiz ujętych w opracowaniach – GDDKiA nie rości sobie prawa do ingerencji, a tym bardziej do dyskwalifikowania jakichkolwiek recenzji z uwagi na specjalizację ich autorów – przypomnijmy – samodzielnych pracowników naukowych w zakresie archeologii. Tak samo pozostawiamy swobodę badaczom przy formułowaniu wniosków, mając na uwadze dobrze pojętą wolność nauki, co nie oznacza, jak w wyżej wymienionym przypadku badań terenowych, tolerancji dla patologii.

* * *

Na koniec pozostawiliśmy kwestię dialogu GDDKiA ze środowiskiem naukowym. Przytoczone przez Profesora Rzepeckiego przykłady – które niby mają ten dialog obrazować, choć jedynie zdradzają frustrację autora – są tak naprawdę jednoznaczными odpowiedziami udzielonymi na konkretne zapytania wystosowane przez niego w trybie udzielania informacji publicznej. Warto dodać, że część zapytań w ogóle nie spotkała się z odpowiedzią, ponieważ nie stanowiła informacji publicznej lub też służące jej wypracowaniu dane, dające wyrywkowe i ogólne wyobrażenie o obrazie sytuacji, wymagałyby uprzedniego przetworzenia. Autor artykułu mija się jednak z prawdą mówiąc, że wskazanie konkretnych negatywnych zjawisk jest zbywane – GDDKiA weryfikuje każde skonkretyzowane doniesienie, o ile ono do niej trafi.

Natomiast rzeczywistym przykładem dyskusji, w której brał udział Profesor Rzepecki, jest chociażby wymiana korespondencji po spotkaniu GDDKiA i TODA, która miała miejsce w zeszłym roku. Część zaproponowanych wtedy zmian systemowych – w ocenie GDDKiA – wciąż nie może zostać wprowadzona z przyczyn formalno-prawnych (wyłączenie badań archeologicznych spod reżimu ustawy PZP, ocenianie wykonawców pod kątem publikacji, stosowanie nieaktualnego rozporządzenia MKiDN, ograniczenie podwykonawstwa do 20% badań), część wymagałaby dodatkowych uzgodnień z WKZ (składanie oferty wraz programem badawczym potwierdzonym postanowieniem), część zaś – kryteria pozacenowe – może zostać ponownie rozważona z uwagi na dopuszczenie w ustawie PZP możliwości stosowania kryteriów odnoszących się do warunków podmiotowych zamówienia (np. dotyczących kwalifikacji zawodowych i doświadczenia osób, jeżeli mogą mieć one znaczący wpływ na jakość wykonania zamówienia).

Przykład ten potwierdza, że dialog GDDKiA ze środowiskiem naukowym jest możliwy i potrzebny, jednak ważne jest aby odbywał się on z poszanowaniem reguł i z dobrymi intencjami, których nie dostrzegamy w artykule Profesora Rzepeckiego. Z drugiej strony należy przyznać, że autor artykułu włożył wiele wysiłku w to,

aby jego tekst był zabawny. Służyć temu mają m.in. odwołania do prozy Umberta Eco. Jednakże pisząc całkiem serio, iż „szacowanie wartości prac eksploracyjnych oraz opracowania wyników badań ma charakter powykonawczy” (*sic!*), dodał od siebie jedną cegielkę.

Bibliografia

Bugaj M. 2015. Wybrane problemy formalno-prawne związane z rozpoznaniem archeologicznym wykonywanym na trasach inwestycji drogowych, czyli rzecz o fallusie i głosie wołającego na puszczy. *Raport* 10, 299-308.

Czopek S., Pelisiak A. 2014. Autostrady i co dalej? *Raport* 9, 423-434.

Summary

Dariusz Sikorski

On the problems of motorway archaeology, a dialogue and certain restrictions – in reference to the article by Seweryn Rzepecki and more

The above article is a polemic against the views of Seweryn Rzepecki on the state and the factors shaping Polish motorway archaeology, presented in this volume. Instead of the picture limited to the activities and failures of the General Directorate of National Roads and Motorways, that allegedly shape the reality, and the exclusively reactive behaviours of archaeological contractors, the author proposes an approach including multiple additional factors and conditions, undermining

indisputable driving force of the investor. This approach restores a leading role of the authorities that shape and enforce heritage protection law in Poland; it also assigns a rightful place to the shift from indicating archaeological contractors to the unlimited tender procedure maintaining the substantive criteria, which did not depend on the investor. Determinants and elements of the process which significantly added to the unquestionable decrease of the cost of archaeological research were evaluated from a chronological perspective. At the same time the author expresses an explicitly negative opinion on all pathological behaviours influencing the quality of archaeological research.

■